

# Ireneusz Ziemiński

---

## Poezja jako narzędzie filozofii

---

Analiza i Egzystencja 14, 144-148

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IRENEUSZ ZIEMIŃSKI

## POEZJA JAKO NARZĘDZIE FILOZOFII

**Alfred Marek Wierzbicki: *Fotografia rodzinna*, Lublin: Wydawnictwo Test 2010, s. 64.**

Często mówi się, że literatura stanowi bardziej plastyczne narzędzie wyrażenia problemów ludzkiej egzystencji niż abstrakcyjny język filozofii; jej potwierdzeniem ma być nie tylko filozoficzne znaczenie dzieł wybitnych poetów i pisarzy, lecz także teksty literackie pisane przez filozofów, traktowane jako ilustracja wywodów teoretycznych. W podobny sposób zdaje się pojmować literaturę książd Alfred Wierzbicki, poszukując w niej bardziej konkretnego środka wyrazu dla fundamentalnych doświadczeń filozoficznych. W swoich dziełach poetyckich świadomie nawiązuje do twórczości Zbigniewa Herberta, wzorując się zarówno na formie jego wierszy (co przejawia się chociażby w budowaniu poszczególnych wersów), jak też ich filozoficznym przesłaniu (odwołując się do symboliki charakterystycznej dla świata antycznej Grecji i chrześcijaństwa). Z pewnością najbardziej zauważalnym znakiem nawiązania do poezji Herberta jest u Wierzbickiego figura Pana Credo. Nie ma ona charakteru polemicznego wobec postaci Pana Cogito, stanowiąc raczej jej uzupełnienie i rozwinięcie. Pan Credo nie okazuje się mniej sceptyczny wobec możliwości rozwikłania tajemnicy bytu niż Pan Cogito, nie jest też mniej refleksyjny od swego pierwowzoru ani mniej krytyczny wobec dominujących w otaczającym go świecie obyczajów i idei.

*Pan C przeżył wiele rzeczy, które wypaliły się  
chciałby wreszcie zająć postawę bezstronną.  
Miejsce Pana C znajduje się pomiędzy A i B  
Na zawsze pozostanie trzecim  
Jak reporter, sędzia, pielęgniarsz (s. 33).*

Pana Credo – podobnie jak Pana Cogito – stać także na autoironię i dystans wobec siebie, mimo iż obaj wierzą w istnienie absolutnych wartości, nadających sens ludzkiemu życiu. Z pewnością też obaj częściej stawiają pytania, niż znajdują

odpowiedzi, co może sugerować, że tajemnicy ludzkiej egzystencji nie da się ostatecznie rozwikłać.

Nie będąc teoretykiem literatury, nie będę próbował oceniać recenzowanego tomiku pod względem artystycznym, skupiając się na wątkach filozoficznych, obecnych również we wcześniejszych utworach poetyckich ks. Wierzbickiego<sup>1</sup>. Podstawowy temat *Fotografii rodzinnej* stanowi przemijanie jako główny rys ludzkiej egzystencji. Przemijanie odnosi nas przede wszystkim do przeszłości, której wprawdzie aktualnie już nie ma, której jednak nie możemy zmienić, pozostaje bowiem na zawsze ustalona, określając nasz obecny los. Z drugiej strony przemijanie odnosi również do przyszłości, która – nawet jeżeli nie jest jeszcze aktualnie obecna – już teraz określa nasze przeznaczenie, odsłaniając zwłaszcza bolesną perspektywę nieuchronnej śmierci. Symbolicznymi obrazami przemijania w omawianym tomie są zachody słońca, opadanie liści z drzew, brudny śnieg, listopadowe obrzędy ku czci zmarłych, chylące się ku upadkowi budynki, chwasty porastające niegdyś wspaniałe świątynie, obcość dawnych słów, których treści ani przesłania już nie rozumiemy, nade wszystko zaś tytułowa rodzina fotografia. Przemijanie bowiem to przede wszystkim umieranie poszczególnych osób, z których każda jest absolutnie niepowtarzalną jednostką, realizującą swoje własne cele i przeżywającą osobiste dramaty, lęki oraz nadzieje. Świat okazuje się wielkim cmentarzyskiem minionych pokoleń, o których nikt nie wie, że kiedykolwiek istniały, nie został po nich bowiem żaden ślad. Przemijanie ukazuje zatem człowiekowi znikomość jego życia i wszelkich dokonań, z których chciałby być dumny, zapominając, że są zjawiskowe i ulotne. Jeśli zaś nawet materialne owoce naszych zabiegów okazują się trwalsze od naszego życia (choćaby wspaniałe pałace renesansowych kardynałów, o których wspomina Wierzbicki), to fakt ten jeszcze wyraźniej sugeruje, że jednostkowa egzystencja ludzka skazana jest na ostateczną zagładę i zapomnienie. Fakt ten rodzi niepokojącą myśl, że świat znajduje się we władzy potężnego demona zniszczenia, którego mocy wszyscy ulegamy. Wprawdzie człowiek jest przekonany, że nie został stworzony do śmierci, ufność ta jednak wystawiona jest na ciężką próbę zwątpienia:

*Nie powinno zginąć nic z naszej wyobraźni i pragnień.  
Co było i co jest powinno ocaleć.*

---

<sup>1</sup> Przed *Fotografią rodzinną* ks. Adam Wierzbicki opublikował sześć książek poetyckich: *Jak ciemność w ciemności* (1991), *Inaczej każdej wiosny* (1993), *Kogut z Akwilei* (1999, nagroda im. Anny Kamińskiej), *Znaki szczególne* (2000, nagroda im. Józefa Czechowicza), *Miejsca i twarze* (2003) oraz *Głosy i głosy* (2009, nominacja do II Ogólnopolskiej Nagrody Poetyckiej Józefa Czechowicza). Z prac filozoficznych Autora należy odnotować przede wszystkim książkę *Filozofia a totalitaryzm. Augusta Del Nocego interpretacja kryzysu moderny* (2005).

*Ale złośliwy demiurg tego świata  
inną wyznaje wiarę.  
Już kiedyś rozniósł mieszkańców Miasta  
jak kulę dmuchawca (s. 8).*

Pomimo doświadczenia powszechnej zagłady, Wierzbicki przekonuje, że w samym przemijaniu możemy odkryć coś, co się owej mocy zniszczenia sprzeciwia. Przede wszystkim jest to pamięć, która zatrzymuje poszczególne chwile i przeżycia, czyniąc przeszłość aktualnie obecną. Niekiedy zresztą, dzięki żywości wspomnień, to, co minione, wydaje się bardziej realne niż teraźniejszość; dzięki pamięci zatem możemy ulec złudzeniu, że zatrzymaliśmy czas, a nawet, że udało się go nam przewyciężyć. Z iluzji tej wyrwa nas jednak brutalna prawda utraty pamięci, przed którą nic nie może nas uchronić.

Nieco bardziej trwałym śladem naszego istnienia wydaje się fotografia. Na okładce omawianego tomiku widnieją poskładane strzępy (nie wszystkie) rodzinnej fotografii, sugerując, że obecne na niej osoby nadal istnieją w postaci uchwyconej fleszem aparatu. Jeśli zatem nawet fotografia (zwłaszcza rodzinna, do której **pozujemy**) nie jest autentycznym zapisem tego, jacy rzeczywiście jesteście, to jednak stanowi materialny zapis chwili, ocalając ją z niszczącego upływu czasu. Poza tym na fotografię sprzed prawie stu lat, na której uwiecznione zostały portrety naszych przodków, patrzymy inaczej, dostrzegając w niej nie tylko ocalałą przeszłość, lecz także przyszłość, która czekała osoby sfotografowane, a której one nie znały, ani nie mogły przewidzieć:

*Zebralo się ich dwadzieścia pięcioro.  
W tle brzozowy zagajnik,  
a poza tłem już czai się  
to wszystko, czego nie można było  
ani wyobrazić ani odpędzić (s. 7).*

Nie tylko postacie uwiecznione na fotografii zdają się nadal istnieć, dźwigając brzemień swojego losu; w pewnej mierze ocalała także autorka fotografii, chociaż jej twarz nie została uwieczniona:

*Wykonała ją Żydówka z Wilejki.  
To zdjęcie  
jest śladem jej istnienia.  
Nikt z jej rodziny nie przeżył  
i nie wiadomo, jak miała na imię (s. 7).*

Jest oczywiste, że trudno byłoby mówić o realnym istnieniu osób obecnych na fotografii lub jej autorki po ich śmierci, nieśmiertelność na zdjęciu bowiem czy

w pamięci przyszłych pokoleń nie ma żadnego znaczenia dla osób, które umarły. Wprawdzie Pan Credo *chciałby złapać przemijanie jak srokę, bażanta lub kosa* (s. 33), nie jest to jednak możliwe. Z tego powodu kieruje swój wzrok ku Bogu, tylko w Nim znajdując nadzieję ocalenia. Skoro bowiem ludzka pamięć (nawet wsparta materialnymi śladami w postaci fotografii) okazuje się zbyt słaba w zderzeniu z czasem, to musimy postulować istnienie Pamięci Wiecznej, zdolnej objąć wszystko, cokolwiek istnieje. Panu Credo pozostaje zatem dziecięca ufność, że istnieje Ten, Który Pamięta, obejmując każdego z nas swoim wzrokiem na zawsze i rozumiejąc nas bardziej, niż my rozumiemy samych siebie.

Religijna nadzieja Pana Credo nie jest jednak doświadczeniem jednoznacznym, Bóg nie jest bowiem dany w przejrzystym świetle oczywistości. Jest raczej Bogiem bezimiennym i głęboko ukrytym, głębiej nawet niż Bóg Pascala. Skrywają Go nie tylko nieskończone i głuche przestrzenie wszechświata, obojętne na ludzki los, lecz także ludzkie dzieje, pełne okrucieństw i mordów popełnianych w Jego Imię. Pozostając ukryty, udziela nam odpowiedzi dwuznacznych, których echem jest śmierć (s. 15–16); chociaż zatem Pan Credo chciałby zobaczyć oblicze Boga twarzą w twarz, musi zadowolić się dwuznaczną mową proroków i recytacją psalmów:

*Prawdziwy Bóg pozostaje ukryty,  
a zamiary Jego niedocieczone* (s. 35).

Pomimo powszechnego prawa przemijania i wielorakiej obecności zła Pan Credo nie przestaje ufać, że u podstaw kosmosu znajduje się celowy zamysł Opatrzności. Dopóki jednak brakuje wyraźnych znaków jego realizacji, pozostaje nam żyć nadzieją, że nasze prośby zostaną wysłuchane, pytania rozstrzygnięte, a wszelkie cierpienie – uleczone. Jedynym widzialnym (a prawdopodobnie także – jedynym możliwym) kształtem owej nadziei wydaje się cud Wcielenia, niepojęty zarówno z perspektywy człowieka, jak i z perspektywy Boga.

Pan Credo z utworów Wierzbickiego chciałby mieć pewność, że krzyż nie jest jeszcze jednym mitem, a pusty grób naiwnością wierzących. Mimo to – w obliczu braku rozumowej gwarancji swych nadziei – nie sięga po ostateczną broń ślepej wiary w ducha Kierkegaarda:

*Pan Credo nie chciałby być  
poddany próbie jak Abraham.  
Nie zgadza się z Kierkegaardem –  
prawo moralne nie ustępuje przed wiarą  
nie wolno szafować życiem* (s. 35).

Pan Credo ma nadzieję, że Bóg nie żąda od człowieka takiej ofiary, jaką sam poniósł na krzyżu i że nie wystawia na próbę, której nie potrafilibyśmy sprostać. Pan

---

Credo ufa również, że Bóg nie zabrania najbardziej odważnych pytań, które czasami mogą się wydać bluźniercze, ani też buntu, gdy pozostają one bez odpowiedzi; jest raczej Bogiem Hioba, gotowym wysłuchać ludzkich racji. Przede wszystkim jednak Pan Credo wierzy, że pytania kierowane do Boga – pytania o sens istnienia, zła czy śmierci – nie są bezprzedmiotowe i że mają Adresata.